

Andrzej Chyra dla „Wyborczej”

POLITYKA MI ZASZKODZ

– Do 15 października ubiegłego roku oddawałem się polityce. Niektórym zaczęło się mylić, czy jestem aktorem, czy przerzuciłem się na coś innego.

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM CHYRĄ
aktorem, reżyserem

DAWID DRÓŹDŹ: Jakie marzenie wypowiedziałeś, zdmuchując świeczkę z tortu?
ANDRZEJ CHYRA: Nie było szczególnego świętowania. Okres wakacyjny nie sprzyja spotkaniom w większym gronie. Poza tym za moich czasów urodziny były mniej fetowane niż imieniny. Pomyślałem więc, że w listopadzie wyprawię 60. andrzejki. Z okazji urodzin zorganizowałem tylko małe spotkanie w teatrze.

Przywiązujesz się do liczb?
– Wręcz przeciwnie. Liczby nas sztucznie organizują. Są natomiast jubileusze, które prowokują do jakichś refleksji. We wrześniu w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie miałem przyjemność uczestniczyć w spotkaniu z okazji 25-lecia „Długu”. To była okazja, aby rzucić okiem na ten film po latach.

„Dług” opowiada też o współczesności?
– Dobra sztuka zawsze staje się w przedziwny sposób aktualna. Prawda zdarzeń i postaci zawsze przywołują coś, co będzie rymowało się z rzeczywistością. Gramy niektóre spektakle przez kilka, a nawet kilkanaście lat. Mamy możliwość śledzenia tego, jak dzieło komentuje rzeczywistość. W 2007 roku wystawiliśmy premierowo „Anioły w Ameryce” Tony’ego Kushnera w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Spektakl porusza tematy AIDS i homoseksualizmu. Akcja rozgrywa się w połowie lat 80., kiedy w USA rządy sprawował ultraprawicowy Ronald Reagan. Wcielam się w postać Roya Cohna, który był mentorem Donalda Trumpa. Zaczynaliśmy grać ten spektakl w trakcie pierwszych rządów PiS. Temat wszystkich grał. Potem mieliśmy okres rządów demokratycznych, bardziej liberalnych. Wydawało się, że „Anioły...” tracą na aktualności. Nagle wrócił PiS i ten spektakl dostał ognia, zaczął opowiadać o tym, co się działo w Polsce.

A legendarny trener boksu Feliks „Papa” Stamm, którego grasz teraz w filmie „Kulej. Dwie strony medalu”, to postać ponadczasowa?
– To prawdziwy bohater, wzór do naśladowania, być może postać na osobny film. Pochodził z warszawskiej rodziny, ojciec był oficerem. Lubił słodczye. Boksował w amatorskich walkach, w których do wygrania były czekoladki. Odbił 13 walk zawodowych i skończył karierę. Uznał, że nie jest właściwym materiałem na dobrego boksera, ale doskonale rozumiał, co powinno się dziać na ringu. W latach 30. został trenerem reprezentacji. Kontynuował pracę po wojnie, co nie było oczywiste – przedwojenna przeszłość



• **Andrzeja Chyra jako Feliks Stamm. Film „Kulej. Dwie strony medalu” od jutra w kinach** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie zawsze pomagała. Postawiono jednak na Stamma, bo zdobywał mnóstwo medali. W klasyfikacjach medalowych na wielkich imprezach Polska pokonywała nawet ZSRR, co bywało kłopotliwe. Po mistrzostwach Europy dostał telefon z reprimendą z Komitetu Centralnego. Odpowiedział: „To nie ja. To oni boksują”.

Podobno spotkałeś się z wnuczką i prawnuczką Stamma. Czego się dowiedziałeś?
– Dowiedziałem się, że był człowiekiem hipernowoczesnym. Znał trzy języki, jeździł po świecie, tworzył innowacyjne systemy trenerskie. W latach 50. był jednym z pierwszych trenerów boksu, który prowadził coś w rodzaju zajęć psychologicznych. Wiedział, jak ważna jest ta sfera. Wy-

budował ośrodek olimpijski w Cetniewie, będący przeniesieniem obozów kondycyjnych, które podpatrzył u Skandynawów. Potrafił przekuć wiedzę w konkret. Stamm miał niesamowity instynkt do wyławiania talentów – jednym z nich był Jerzy Kulej [w filmie gra go Tomasz Włosok], cherlawy, niepozorny chłopak, w którym Stamm dostrzegł niezwykle potencjał. W ten sposób trener uratował wielu młodych mężczyzn, którym groziło wpadnięcie w świat kryminalny.

Stamm hartował charaktery zawodników. Jako jedyny potrafił dotrzeć do Jerzego Kuleja, który znany był ze swojej niesubordynacji.
– Autorytet Stamma był niepodważalny. Zawodnicy wiedzieli, że jeśli za nim pójdą, to mają szansę coś osiągnąć. Zwłaszcza gdy byli – tak jak Jerzy Kulej – w sytuacji, która wymyka się spod kontroli. Czytając scenariusz, pomyślałem, że w tej postaci najważniejsza jest pasja. Pasja zakłada bowiem, że coś się wydarzy – że moje marzenie się spełni.

Dotknąłeś sportu na olimpijskim poziomie nie tylko na planie filmowym. W sierpniu pokazywaliście „Kuleja” na specjalnym pokazie zorganizowanym dla naszych olimpijczyków w Paryżu.
– Po przyjeździe zażartowałem, że mam nadzieję, że medale Kuleja nie będą jedynymi złotymi medalami dla Polski podczas tych igrzysk. Wtedy nie mieliśmy jeszcze żadnego złota. Byliśmy blisko całego wydarzenia, spotkaliśmy się ze sportowcami. Wydawało mi się, że to świetnie dotowane przedsięwzięcie. Okazało się, że – szczególnie te mniej popularne dyscypliny – cierpią na brak funduszy. W Polsce inwestuje się przede wszystkim w piłkę nożną, która nie przynosi sukcesów. Mam nadzieję, że wspinaczka sportowa będzie naszą dyscypliną narodową. To

ludzie, którzy kreują dobry obraz Polski za granicą. Sport i sztuka są dziedzinami, w które oplaca się inwestować.

Ciekawa analogia. A w polskiej sztuce też jest za mało pieniędzy?
– Jesteśmy w kryzysie. Robienie dobrych filmów wymaga pieniędzy. Polskie kino nie będzie miało na razie dobrego okresu, bo duża część budżetu za czasów PiS została rozdana swoim. Musimy szukać takich projektów, które jesteśmy w stanie zrealizować na satysfakcjonującym poziomie. Bo to, że powstanie wielkiej hollywoodzkiej produkcji było mrzonką, pokazały te wszystkie „Czerwone maki” i „Bitwy Warszawskie”. Grube miliony wlane w narodowe tematy, z których wyszły słabe filmy.

Brak pieniędzy na polskich planach jest poważnym utrudnieniem. Twórcy muszą ciąć koszty na każdym kroku. Efekty widać, niestety, na ekranie.
– Nie chcę, aby twórcy musieli się ograniczać artystycznie, aby zmieścić się w budżecie. Stworzenie pełnowartościowego produktu wymaga jednak zderzenia się z rzeczywistością. Nie możemy teraz usiąść i lamentować. Musimy szukać rozwiązań. Ostatnio pracowałem z dwiema ciekawymi młodymi reżyserkami. Tola Jesionowska nakręciła w 15 dni pełnometrażowy film. Zdjęcia do 30-minutowego filmu „Ave Eva” Agi Nowosielskiej, który brał udział w konkursie na festiwalu w Gdyni [zdobył nagrodę za reżyserię], trwały trzy dni. Potrafią odnaleźć się w warunkach, które są im dane. To ważna umiejętność, bo dla odbiorcy powody, dla których coś jest nieidealne, są nieważne.

Rząd powinien śmieiej postawić na sztukę?
– Artyści to grupa zawodowa, która ma najsłabiej uregulowane stosunki, jeśli chodzi o sprawy ubezpieczenia. Dlaczego nie

■
Polskie kino nie będzie miało na razie dobrego okresu, bo duża część budżetu za czasów PiS została rozdana swoim

*Andrzej Chyra

• – urodzony w 1964 r. Absolwent aktorstwa oraz reżyserii na Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Sławę przyniosła mu rola bezwzględnego gangstera w „Długu” Krzysztofa Krauzego. Występował w Teatrze Rampa, w Teatrze Studyjnym w Łodzi. W latach 2000-07 aktor Teatru Rozmaitości w Warszawie, od roku 2008 aktor stołecznego Nowego Teatru. 11 października do kin wchodzi film „Kulej. Dwie strony medalu”, w którym wciela się w legendarnego trenera boksu Feliksa „Papę” Stamma.

ILA

dostajemy emerytury tak jak np. księża? Znam mnóstwo artystów, którzy głodują. Ktoś powie: „Niech sobie znajdą inne zajęcie”. Ale nie o to chodzi. Wykorzystujmy zdolności ludzi tam, gdzie mogą one przynieść najlepsze efekty.

Nie rozumiem, dlaczego nadal kreujemy politykę tożsamościową w podobnym stylu jak za czasów PiS-u. Donald Tusk przekazał niedawno 100 mln zł na Muzeum Powstania Warszawskiego, podczas gdy budżet wszystkich teatrów w Warszawie, które pozostają niedofinansowane, wynosi pewnie ok. 200 mln.

PiS-owi trzeba oddać, że miał jasną wizję polityki kulturalnej.

– Rozumieli, że – jak mawiał Lenin – kino jest najważniejszą ze sztuk, ponieważ ma pewien potencjał oddziaływania i manipulacji. Obecna władza tego nie rozumie i nie potrafi wykorzystać. Nie słyszę, aby Ministerstwo Kultury mówiło o tym, jaką rolę chce odgrywać w tworzeniu i promowaniu kultury. A kultura i edukacja to dziedziny, które odpowiadają za przyszłość Polski. Osiem lat, które polska szkoła zaliczyła pod rządami PiS-u, wyda nam pokolenie skażone narodowo-katolickim myśleniem.

Mówimy o roli państwa w tworzeniu sztuki. Ale przecież to system kapitalistyczny urządza naszą rzeczywistość.

– W Ameryce liberałowie mówią, że sztuka może na siebie zarabiać. Oczywiście, że tak, ale wysoka kultura na Zachodzie ma tradycję donatorów. Prywatni przedsiębiorcy inwestują ogromne pieniądze w sztukę, bo mają takie ambicje, widzą się albo po prostu uważają, że jest to w dobrym tonie. W Polsce to tak nie wygląda.

Poza tym nie lubię tych określeń: „kapitalizm”, „lewica”, „prawica”. Nazwy tracą swój grunt. Co dzisiaj oznacza, że ktoś jest konserwatystą? PiS mówi, że jest partią konserwatywną, ale w gruncie rzeczy jest dla mnie partią socjalistyczno-narodową. A Lewica – czym się różni od PiS-u? Mają inne poglądy na kwestie światopoglądowe, ale jedni i drudzy rozdawaliby pieniądze.

Dlaczego po wyborach zniknąłeś z życia politycznego?

– Do 15 października ubiegłego roku oddawałem się tej sferze. Niektórym zaczęło się mylić, czy jestem aktorem, czy przerzuciłem się na coś innego. Utknięcie w polityce mi zaszkodziło. Ale wtedy wydawało mi się niezbędne.

Widzę w prawicowych, nacjonalistyczno-katolickich rządach duże zagrożenie. Społeczeństwo o takim profilu byłoby nierówne i uwsteczniające, pozbawione swobody działania i dążności do samorozwoju.

Chciałbym, aby mój syn chodził do szkoły, w której nie będzie indoktrynowany, a książdz nie będzie wbity w jego podświadomość jako osoba będąca autorytetem.

W jakim sensie utknięcie w polityce ci zaszkodziło?

– Aktorzy, artyści, sportowcy w Stanach czy Europie uczestniczą w życiu politycznym i jest to normą, nikt nie zmienia z tego powodu swojej profesji. U nas prawdopodobnie chęć bycia niezależnym od takiej konotacji jest dużo popularniejsze. Trochę więc rzeczy mnie ominęło.

Mniej pracując, myślę, co by zrobić. Nie myślę o tym, że zbliża się wiek emerytalny. Zachwycam się migotliwością życia – tym, co piękne, i tym, co brudne. ●

Dziękujemy Warszawskiej Szkole Boksu za udostępnienie wnętrza do sesji